№ 72. — Rok 1849.

Wychodzi codziennie oprócz Niedzieli i świąt uroczystych. Prenumerata przyjmuje się w Księgarni St. Gieszkowskiego przy ul. Grodzkiéj Nr. 117.

Sobota, 31 Marca.

Kwartalna przedpłata na Gazetę Krakowską wynosi ZłR. 4. — Miesięczna Złp. 6. — Prenumeratę przyjmują wszystkie Urzęda Pocztowe.

GAZETA KRAKOWSKA.

UWIADOMIENIE od REDAKCYI.

Gazeta Krakowska wychodzić będzie w następnym kwartale w tym samym formacie i z tą samą ceną jak dotąd. Upraszа się więc Szan. Abonentów o rychłe zapisywanie się, gdyż w przeciwnym razie narazić się mogą na otrzymanie niekompletnych Numerów.

Od Ces. Król. Kommissyi Gubernialnéj.

Gmina starozakonnych Oświęcima Cyrkułu Wadowskiego złożyła z powodu nadanéj przez Najjaśniejszego Pana Konstytucyi na korzyść rannych żołnierzy C. K. pułku B. Fürstenwätter we Włoszech, kwotę Złr. 100 mon. konv.

C. K. Kommissya Gubernialna na sobie za przyjemną powinność podać ten dowód patryotycznego sposobu myślenia z wyrazem najżywszéj podzięki— do wiadomości publicznéj.

Kraków dnia 29 Marca 1849 roku.

ETTMAYER.
C. K. Radzca Ministeryalny.

Kraków.

Szanowny Redaktorze!

(A. N.) Ty którego prawość znana jest sercom Twych ziomków, zechcesz bez wątpienia umieścić w następnym Nrze Gaz. Krakowskiéj słów parę następujących: „Zastanowiwszy się nad znaczeniem niecnego wyrażenia, zamieszczonego w Nrze 33 Dziennika *Czas*, zmierzywszy jak wiele lekkomyślności potrzeba na użycie podobnego wyrażenia — o kim? o czcigodnym Słotwińskim, weteranie, literacie, 9-letnim więźniu, męczenniku, który „cierpiał za nas rany!“ to zgroza! Niech młodocianny dowcipek skacze sobie i przewraca koziołki po tych polach, gdzie sobie bezmyślnie igrają dziatki — niech przy herbatce czyta panegiryki czwartkowe, lub Zofijówkę, ależ dla zrobienia sobie niejakiego u swoich znaczenia, stąpać zuchwałą nogą na grobie Szanownego Męża, który stanął w rzędzie tych, co zaszczytem są historycznego Panteonu zakrwawionéj Ojczyzny — to — to wara panie Siemieński!

Wyrażenie twoje powyższe przekazujemy bezcześci i wzgardzie Rodaków z westchnieniem politowania, że karłowate krzewy usiłują wznieść się po nad wzniosłe cedry. (Tu podpisy).

Wiadomości Polityczne.

Austrya.

Korrespondent Austryacki pod d. 28, umieszcza następną ważną a pocieszną wiadomość w artykule dodatkowym, która brzmi w sposób następujący:

„Co do wypadków na widowni wojny we Włoszech, przybyła nowa telegraficzna depesza treści następującéj: Fldm. Haynau donosi w téj chwili, że 20go w nocy Wenetowie uczynili wycieczkę w liczbie 1000 ludzi aż do Conhe i tamże się oszańcowali. Wojsko które było sposobne do użycia pod dowództwem jener.-majora Landwehr, wystąpiło przeciwko nieprzyjacielowi i zmusiło takowego do spiesznéj ucieczki.

Oficerowie i prości żołnierze walczyli mężnie. Według nieurzędowych, ale również na wiarę zasługujących wiadomości z głównéj kwatery pod Vespolate pod d. 24, armia piemontska rozwiązała się i plondruje wszędzie. Król ze starszym synem swoim oczekiwany jest w kwaterze naszéj głównéj, gdy swego życia w swoim obozie nie są pewni. Więc kampania trwałaby tylko przez 3 dni?

Wiedeń 26 *Marca*. Teatr wojny w Węgrzech obecnie nic nieprzedstawia ważnego, jednakże wkrótce spodziewamy się usłyszyć o ważnych wypadkach, gdy przygotowania są poczynione do bitwy stanowczéj. Sześć korpusów armii ces. z koncentrowano pod Felegyas, Keczkemet, i Körös. — Rezerwa stoi pod Czegled, a wszystko wojsko pała chęcią upokorzenia powstańców z pod Szegedynu. Śnieg który spadł w wielkiéj massie pod Keczkemet utrudnia operacye wojenne.

W Korresp. Austryackim dziś powtórne czytamy wyrazy „zwycięztwo! wielkie zwycięztwo!“ — Jest to wiadomy już 30 bulletyn od armii włoskiéj o zwycięztwie pod Mortara. Tenże dziennik tak się daléj wyraża: „Daj Boże, by się rzeczy w Węgrzech inaczéj obróciły; a wtenczas niewątpimy że zwycięztwa nad Ticino i Po odniesione wpływ swój wywrą i na wojsko walczące z Madziarami.

Wiedeń 27. Zaledwie że prawo o stowarzyszeniach ogłoszone zostało, a już odniosło w skutku ważne owoce. Według doniesień z Pragi Lipa Sławiańska i stowarzyszenie Niemieckie tamże rozwiązały się. A tymto sposobem pozbyło się ministeryum towarzystwa Repealów austryackich.

Lipa słowiańska która nazywa obecne ministeryum „uciemiężającem wolność“ tak się pod tym względem wyraża: „Nowo ogłoszone prawo o stowarzyszeniach tak jest sprzeczne wolności, jak tylko tego od dzisiejszego, wolność przytłumiającego ministeryum spodziewać było można — ministeryum niedozwala nam ani stósunków ze stowarzyszeniami filialnemi. W imie naszéj dobréj sprawy radzimy wam ażebyście odtąd połączyli się w towarzystwo samoistne czytających“ alboteż i pod innem imieniem.

Ażebyśmy wedle sił naszych służyli dobréj sprawie i oświeceniu Ludu.—Zwracajcie i na dal uwagę waszą na Pragę, ażeby połączonemi siłami przykładać się jak dawniéj do dobra ludzkości, a gdy prawo żelazne niedozwala nam łączyć się ściśléj, to przynajmniéj pozostańmy złączeni duszą i sercem, myślą i czynem.

Niemieckie towarzystwo w Pradze, ogłosiło następujące obwieszczenie:

Bracia Niemcy!

Oddawna przewidziany cios już został wymierzony. Ściśnięci więzami nowego prawa o stowarzyszeniach bez połączenia pomiędzy sobą, brakuje nam tchu wolnego, pod którego wpływem jedynie polityczne stowarzyszenia mogą się korzystnie rozwijać. Pole działalności, które jeszcze przed nami jest otwarte, jest nieograniczone, jest obszerne, bo to pole rozszerzania i krzewienia oświaty i dobra Ludu.

Zamiana przeto niemieckich stowarzyszeń na samodzielne towarzystwa czytania, objawia się nam jako najodpowiedniejszy ku temu środek. Wtenczas kiedy powszechne ukształcenie, gdy wysoka świadomość siebie polityczna wszelkie gałęzie naszego narodowego pnia owionie, na ówczas coraz z innemi zaporami padną i te, które służą za krańce towarzystwom wegetującym w Austryi — wtenczas rachować możem na lepszą przyszłość i na wesołe powstanie niemieckich stowarzyszeń“.

Towarzystwo Niemieckie w Pradze.

Peszt 23 *Marca.* Według listów z Neogradu powstańcy tam dopuszczają się wszelkich nadużyciów. Wiele osób już przyaresztowali i zabrali z sobą. Hr. Alev. Forgacz zdołał się jednakże ukryć w kryjówkach swego Zamku. Utrzymują, że pomiędzy jen. Dębińskim a Görgejem zaszły ważne nieporozumienia w skutek których Dębiński udał się do Debreczyna do Kossuta. Powodem tego miała być ta okoliczność, że Görgey zażądał ażeby Dębiński wykazał mu swoje plany, czego ten nieuczynił uważając takowe niezaufanie za ubliżenie sobie, a jako przezorny wódz nie mógł wyjawiać tajemnicy na której tyle mu zależy.

Preszburg. Podczas ostatniéj wycieczki z Komorn kilkaset ludzi z pułku piechoty „Alexandra" przeszło na naszą stronę. Powitano ich z uniesieniem i pochwalono, a potem odesłano do dalszego przeznaczenia. Oprócz tego im dano mundury w zamian za te które już zupełnie zdarli. Muzyka aż do miejsca transportu przygrywała tym walecznym mężom.

Temeszwar. Na prawym brzegu r. Marosz nieprzyjaciel się oszańcował również i pod starym Aradem sypią szańce.

Co do biegającéj pogłoski o poddaniu się twierdzy Komorn, według doniesień z tamtąd powracających osób — rzecz w cale się ma inaczéj.

Praga 25 *Marca.* „Stowarzyszenie niemieckie" naradzą się teraz nad tém pytaniem, czyli ma daléj istnieć, czyli też rozwiązać się. Zdaje się że to stowarzyszenie podzieli się na oddzielne „towarzystwa czytania."

Niemcy.

Kiel 21. W téj chwili ukazały się przed portem 3 okręta liniowe duńskie jak się zdaje w celu blokowania naszego portu. Według pogłosek armia nasza pała chęcią zmierzenia się z nieprzyjacielem.

Moguncya 18. Rozchodzi się pogłoska, że z tąd wojska austr. mają w tych dniach wymaszerować, a na ich miejsce przybydź mają wojska Brunswicku.

Depesza telegraficzna donosi, iż 23go b. m. Zgromadzenie przyjęły pierwszy paragraf ustawy, brzmiący jak następuje: „Państwo Niemieckie składa się z dziedziny dotychczasowego Związku Niemieckiego. Stosunki Xięztwa Szleswigskiego zachowane są do stanowczego urządzenia.

Król Saski 22go b. m. odbył w Lipsku przegląd wojska, przeznaczonego do Szleswiga.

Dania.

Do 19 b. m. gazety kopenhagskie nie potwierdziły jeszcze pogłosek o zawarciu pokoju. Uzbrajania trwają ciągle.

Francya.

Zgromadzenie Narodowe 21 b. m. przyjęło odpowiednio życzeniom ministerstwa, pierwszą część pierwszego artykułu prawa o klubach, brzmiącą: „Kluby są zakazane."

Ministerstwo handlu ogłosiło w Monitorze zapowiedzianą blokadę brzegów Szleswigsko-Holsztyńskich.

Z Marsylii donoszą 18 b. m. o zawieszeniu uzbrajań w skutek telegraficznego rozkazu.

Pisma poranne z 21 b. m. głoszą, że przyszło do nowego zawieszenia broni między Piemontczykami a Radeckim, w skutek starań dyplomatyków; ze strony Francyi działa p. Mercier.

Prefektura Policyi zakazała przedawanie gazet na ulicach.

Hrabia Tanneguy Duchatel, minister spraw wewn. za czasów Ludwika Filipa, przybył do Paryża.

Donoszą że Guizot, którego małżonka ks. Liven (?) tu już przybyła — ma odwagę wkrótce do Paryża przybyć. On który oświadczył swoim przyjaciołom w Lissieux, że nieprzyjmie ofiarowanego sobie mandatu — dziś znowu oświadcza, że przyjmie na nowo i wystąpi raz jeszcze na widowni politycznéj.

Włochy.

Neapol 13 *Marca.* Król rozwiązał izby. Napływ dziś w izbach był nadzwyczajny. Ministrowie nie byli przytomni — czekano przeszło godzinę aż oto dwaj odźwierni przybyli uwiadamiając, że na dziś niebędzie posiedzenia. Po chwili milczenia przybywa minister Torella (rolnictwa) trzymając w ręku dekret rozwiązania — który też zaraz ogłoszono z trybuny. Izba głęboko cios ten uczuła. I właśnie też jak gdyby przeczuciem wiedziona, izba wczoraj doprowadziła do końca obrady nad prawem o wyborach. Co się tyczy sprawy sycylijskiej musimy wyznać z żalem, że ultimatum już samo objawia taki zakrój, że do ukończenia jéj przyiśdź nie może. Naczelnik sycylijski Settimo, Ruggiero oświadczył, że co do ultimatum królewskiego nie może nic przedsiewziąść stanowczego bez poprzedniego złożenia wolnéj narady członków Izb neapolitańskich. Ależ oto Izby właśnie rozwiązane zostały dniem jeszcze wprzódy przez króla (szczególniéjszy wypadek!)

Korrespondent austryacki donosi nam z zadowoleniem, że Manifest F. m. Radecky ogłoszony armii taki obudził entuzyazm, że dwaj Anglicy z których jeden żonaty! osądzili, iż uniesieniu swojemu niezdołają w dogodniejszy sposób uczynić zadosyć, jak przystając natychmiast do ces. wojska i poświęcając swe życie i usługi takiej sprawie, która takich ma mowców i takie prawo po swéj stronie. Nowy admirał duński już już przybył do flotty austryackiej i udał się do Pola. Słychać, że rząd austr. ma zamiar zakupić od Danii dwa okręty liniowe, które będą użyte wraz z flottą austryacką na morzu Adryatyckim.

W Tryescie na wysokości Molo S.Carlo wznosi się teraz ogromna baterya osadzona gęsto działami największego kalibru — Za przeszłej blokady stały tu rakietniki, co jednakże na wielką odległość wcale okazało się być bezskuteczném.

Pawia. Korrespondent austryacki ucieszne zawiera szczegóły w liście pewnego przy armii jak się zdaje bawiącego, między innemi tak się on wyraża: „Lada dzień stoczymy bitwę Czyli nieprzyjaciel odkrył nasze plany niewiemy, ale to pewna, że on domyśla się naszéj przytomności pod Piacenzą i tam nas oczeknje w głównéj sile.

Spodziewam się, że w krótce doniosę wam coś dobrego. My pałamy żądzą zmierzenia się z nieprzyjacielem. W Gazecie Mediolańskiej czytaliście manifest feldmgrszarłka — jego rozkaz dzienny do wojska, jego mowę do Mediolańczyków — Wszystko to jest zredagowane wspaniale a od Mediolańczyków nawet bardzo dobrze było przyjęte. My niewątpimy, że serdeczne życzenia tutejszych mieszkańców w kampanii towarzyszyć nam będą. Wprawdzie w kraju opuszczonym przez wojsko nie obejdzie się bez zaburzeń, którym trudno zapobiedz. Włoczęgów pełno a wprowadzanie broni wszelkiego gatunku ma teraz miejsce. Ale to tylko mieszkańcom może nieszczęście przynieść — nas to nie obchodzi i działaniom armii to nie przeszkodzi".

Rzym 10. Poczty z Turynu i Florencyi prawie zupełnie ustały. Kurjer do Ferrary przybył bez listów i pieniędzy albowiem bandyci w drodze wszystko mu zabrali i jego samego pobili.

Tutejsza gwardya ruchoma złożona z najpiękniejszéj młodzieży, jest rozwiązana i zniesiona. Pułkownik Maresconti zamknął się w pałacu delegacyi z pułkiem piechoty, i odmawiając zupełnie posłuszeństwa rządowi, niechce ani słyszeć o Republice.

W Trawestere cała ludność uzbroiła się na obronę świętości i kościołów, tak, że przy kościołach stoją straże dzień i noc.

Zima tegoroczna nadzwyczaj we Włoszech była łagodna tak, że w polu dziś już rozchodzi się woń wiosennego kwiecia. Natura zawsze wykonywa swoje boskie przeznaczenie — a ludzie silą się na szatańskie dzieło zniszczenia.

Słychać u nas, że Tryumwirat dziś został rozwiązany, i że natomiast Mazzini objął rząd z władzą dyktatorską. Gdy zapytano się professorów i urzędników, czyli zgadzają się na republikę, pokazazało się, że większa część temu oświadczyła się przeciwną. Rząd uważając iż tu popełnił niezręczność, pozostawił im jeszcze dwa miesiące do namysłu.

Anglia.

Stany w Kanadzie przyjeły wniosek, aby kraj wypłacił 180,000 f. szt. za szkody zrządzone w czasie roku 1837 r.

Z Bombaj otrzymano wiadomości dochodzące 17 Lutego. Lord Hugh Gough (lu Gaf) od czasu bitwy w dniu 13 stycz., został nieczynnym, do 3 lutego zajmował się tylko wzmacnianiem swojéj pozycyi, póki spodziewane posiłki nie nadejdą. Ogółem chce przyłączyć do siebie 19,000 wojska, tak iż z korpusem 40,000 będzie znacznie przemagającym w liczbie w porównaniu z Sejkami. Wojsko z Multan spodziewane było w obozie około 20 lutego: W cytadeli multańskiéj Anglicy mieli znaleźć mil. f. szt.; który odesłano do Labory. Na miasto Multan, nałożono kontrybucyę 20,000 funtów szterlin.

Rząd wyznaczył nagrodę po 1 fun. szter. dla ochotników z armii europejskiéj, jeśli przyjmą służbę w Indyach Wschod.: Wkrótce wyślą do tamecznych osad 7 pułków po 1000 ludzi.

Angielska marynarka parowa liczy 4 okręty liniowe, 23 fregaty, 48 szalup i 28 statków bombardyerskich; razem 103 wojennych

parostatków o sile 32,000 koni, z korpusem 14,000 marynarzy; ogółem 230 statków w służbie czynnéj.

Niesnaski z rządem marokańskim już są załatwione; Marokanie mają zapłacić Anglikom wynagrodzenie 420,000 piastrów.

Z Londynu piszą: Ludwik Christophe, mieniący się ks. Haiti, umarł w tych dniach, w domu przytułku Sgo Jerzego. Czarny książę (taki dał sobie przydomek) kilkakroć skazany był przez policyę za włóczęgostwo.

Hiszpania.

Kabrera przez to ocalał przy ostatniem spotkaniu z wojskiem rządowem, iż na zapytanie żołnierza z warty: kto idzie? żywo odpowiedział stosownym hasłem. Późniéj znow u mu zagrażało niebezpieczeństwo w St. Jaime de Fontania, gdzie ledwo nie popadł w ręce żołnierzy jen. Matay Alos ale go ostrzegł Alkald z Borredy.

ROZMAITOŚCI.

Powieści w podróży.

Wczoraj, kiedym koleją żelazną pędził do Bazylei, jak rumakiem, co na kieł weźmie i swego jeźdzca unosi, kiedy wiatr gwizdał mi koło uszu, a para ryczała, jakby sto wołów zarzynał — a góry a doliny, wsie, miasta, ludzkie twarze uciekały odemnie, zdało mi się żem rycerz owéj niemieckiéj ballady, co czwałując powietrzem mówi porwanéj kochance:

Umarli prędko jadą . . .

O! prędko! prędko jechałem, także umarły dla tego świata co mi w około majaczył, migał, uciekał. Żeby tak lecić, zawsze lecić niezatrzymując spojrzeń na żadnéj z tych twarzy człowieczych, zimnych, niewitających się ani wesołem: jak się masz! gdy przybędziesz, ani tęsknem: bywaj zdrów: gdy cię lokomotyw porywa; — cała ich uwaga wytężała się na cud Watta i Fultona . . . Och! żeby przelecić — myślałem sobie — przelecić siedem rzek — siedem gór — i ujrzyć się nagle na czarnej ziemi podolskiéj, śród zbożnych łanów, stert zastępujących zamki i góry, i siedzieć na bryczce którą para szkapiąt stępą pociąga śród błotnistego gościńca! — Dałbym za to — wierzcie mi — całą rozkosz zmysłową tych szczęśliwych kramarzy i spekulantów cieszących się gdy w trzy godziny odprawią interes, jaki dawniéj trzy dni wymagał . . . Wprawdzie niewielka to ofiara dla mnie, com ani spekulantem, ani kramarzem, dla mnie, com zgubił już rachubę czasu, wiecznością mieniąc dzień każdy, com rad, że łykam powietrze, niedbając czy prędzéj, lub później wyrzucą mię przed drzwi hotelu . . .

O! śmiejcie się zemnie dobrzy nasi wieśniacy, narzekajcie na trudne dostawy, roskolne drogi, złe mosty, na pijanych woźniców, brudne karczmy, i na cały, nieskończenie długi rejestr naszych ojczystych nieporządków. — O, krzyczcie na mnie cywilizatorowie i ekonomiści za zdania przeciwpostępowe, ale ja dla tego nieprzestanę tutaj powtarzać: niemasz jak nasze błoto, nasze bryczki, nasze karczmy, nasze mosty! tam jeszcze gnieździ się poezya podróży, tam wrażeń prawdziwszych więcéj, niż we wszystkich wrażeniach Alexandra Dumas.

Wyjedziesz np. na step nieprzejrzany, możesz kierować się do gwiazd do słońca, do mogił, do krzyży, i zawsze jesteś panem swéj woli; krzykniesz stój! i staniesz — jedź! jedziesz; chcesz zboczyć do przyjaciela, zboczysz; podoba ci się gaik, łąka, strumyk — kładziesz się w cieniu, i spisz; upatrzysz zająca lub kaczkę — nuż za dubeltówkę — pal! i wierny wyżeł znosi zwierzynę. Co więcej! tak podróżując, możesz pełnić cnoty chrześciańskie! spotkasz wiekiem schylonego staruszka, co iść niemoże, dziewczynkę coby iść niechciała — zapraszasz ich do swojéj bryczuszki i w pierwszym masz rozmownego towarzysza który ci plecie o całéj szlachcie okolicznéj, i o starszych niż sam, czasach, a w drugiéj ładną rumianą twarzyczkę, która ci za przysługę zobowiązującym dziękuje uśmiechem . . . Zróbże coś podobnego na kolei żelaznéj, gdzie niewybierasz towarzyszy, ale przyjmujesz jakich ci traf nadarzy, gdzie musisz znosić ciężar otyłych ciał, szturchanie chudych łokci, słuchać płaskich rozmów i odpowiadać na płaskie pytania. Wolność twoja osobista pogrzebiona na wieki: nogą stojąc w wagonie, jesteś niewolnikiem pary, minuty, sąsiada, konduktora, który drzwiczki zamknąwszy na klucz pozwala ci się żywcem spalić — system socyalny położył na tobie rękę i musisz skakać jak ci zagra.

O! dla tego też niema jak nasze błoto, nasze bryczki, nasze karczmy, a nawet nasi pijani woźnice! Porównywając te dwa stany ruchu, tak odległe od siebie, tak przeciwne, tyle odrębnych wzbudzające wrażeń — rzuciłem się myślami w lat kilka nazad — w strony rodzinne podolskie — kiedym pewnego razu wlókł się po czarném, rozrobionem błocie: koła chowały się po osie; konie zaciągały się i szły jak w pługu; rusinek co mię powoził klął w didka, w mać, we wszystko złe, a wywijając wciąż biczyskiem to zrywał się z kozła, to rzucał na wznak, jak ten, co wszystką nadzieje utraci . . . Bo też zaiste było czego rozpaczać: dzień najśliczniéjszy majowy oziminy ciemno zielone, jaśniejsze jarzyny, zdawały się rosnąć w oczach; — w powietrzu huk śpiewającego ptastwa — jakieś dziwne rozkoszne życie do koła — tylko na drodze z kilkodniowych deszczy topiel, która tężejąc w gorącu słońca, wyciskała krwawy pot koniom, a nam ostatek cierpliwości.

Gdy tak wleczemy się po marnosciach światowych, mój Rusinek zadrzemał, a ja chcąc się wprawić w stan extatyczny rozmyślem o planie jakiegoś dziwnie ruchliwego dramatu, i już bliski byłem rozwiązania katastrofy, gdy niespodziane: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! wyrwało mię z zamyślenia, a woźnicę mego ze snu i odpowiedzieliśmy: na wieki! — Ów witający nas, był jakiś staruszek, który zrównawszy się z nami właśnie uchylał czapki odkrywając łysinę i kilka bielutkich włosów. Szara jego wynoszona kapota, podpasana rzemiennym pasem — gruby kij w iedném ręku, a w drugiem niewielki węzełek, wydawały zagonowego szlachcica.

Upał wiosennego słońca, droga ociężała i wzgląd na wiek podeszły, kazały mi się dorozumiewać, że trud podróży musiał bardzo unużyć staruszka; dla tego zaraz wszedłem z nim w rozmowę i zagadałem: czy daleko jeszcze do S***? odpowiedział, że opętane półtory mili. — A waszmość także tam zamierzasz? pytałem dalej. — Tak jest, mości dobrodzieju — ale potem błocie niewiem czy stanę na południe: a gwałtem muszę, bo mam termin na sądach . . . Ja nato: choć i my niebardzo pospieszamy; wszelako tu owdzie zaczyna już podsychać siadaj waszmość ze mną, przynajmniej nóg sobie oszczędzisz. . Staruszek nie długo dał się prosić, i z tysiącznemi podziękowaniami zajął miejsce koło mnie. Że był dosyć gadatywus dowiedziałem się, iż kiedyś sługiwał po wielkich dworach, gdzie uzbierał kilka groszy, a te oddawszy na procent złemu dłużnikowi, zmuszony został wytoczyć proces ciągnący się już lat kilkanaście co go tak zrujnowało, że niema teraz za co nająć sobie podwody.

Znudzony cokolwiek przydługiem opisem wykrętów trybunalskich, usiłowałem zwrócić rozmowę ku dawniejszym czasom, i nakierowałem pytanie do starosty Kaniowskiego, o którym kilka razy był wzmiankę uczynił.

— Znałem ci go jak zły szeląg, mości dobrodzieju —

mów ił staruszek z westchnieniem za lepszemi czasy — ot takim chłopakiem przyszedłem na dwór tego pana; jemu to winienem moją substancyę, która tak marnie poszła na patronów i sędziów, i kto wie, czy nie za jego psoty teraz pokutuję.

Tu się zatrzymał i łzę otarł — i znowu mówił dalej: oj, był też to wielki paliwoda ten starosta Kaniowski, jednego kroku niestąpił aby jakiegoś excesu niepopełnił; czy to bywało jesteśmy w drodze, czy gdziekolwiek, każdy uciekał z traktu, aż się kurzyło, byle się tylko niespotkać z dworem pana Kaniowskieg;o bo ileż to razy zjechawszy się z kim sobie równym w wąwozie, zaraz wyzywał na szablę; ile razy całe bryki żydów w rów wywracał; znowu Dominikanom kazał leżć w białych habitach przez beczkę mazi — a i biednym ludziom nieprzepuścił, ubiwszy z rusznicy babę co kukała na drzewie.

(D. c. n.)

Dnia 19 Lutego w Rochlitz w Czechach zdarzył się następujący smutny wypadek.

Stolarz *Veits* liczący lat około 50, udał się do swego sąsiada *Wacława Hartig* u którego za zwyczaj pijał piwo. Tam niektórzy znajomi wiedząc, że *Veits* zawsze powiadał, że nie może znieść bez dreszczu żadnego zgrzytu ciał twardych — chcieli sobie zeń zrobić niewinną rozrywkę i gdy dwaj tamtéjsi obywatele trzymali silnie pod boki i za kark stolarza, drudzy nasypawszy pomiędzy dwa talerze grubego piasku poczęli nim zgrzytać w sposób najokropniejszy tak, że *Veit* wyraźnie z rozpaczą krzyczał ażeby mu nie odbierano życia.

Lecz daremnie. Trzymano go tak silnie, że ruszyć się niemógł, i po cierpieniach które trwały przez kilka godzin — ukazała się na ustach jego gęsta piana, i w tym wyzionął ducha. Cała ta sprawa tak jak się stała wykazaną została, a sprawcy śmierci nieszczęśliwego *Veits* zostali powołani do kryminalnéj odpowiedzialności — Publiczność z ciekawością oczekuje jaki sąd kryminalny w tym przypadku wyrok orzecze.

Wiadomości z teatru wojny.

Donoszą z Pesztu pod dniem 26 Marca, że zuchwałemu naczelnikowi Powstańców Görgej, udało się przeciąć nasz łańcuch militarny począwszy od Miskolc, i niespodzianie ukazać się w Lozoncz i Ballasa-Giarmat, zagrażając tak miastom w górach, jako i korpusowi oblężniczemu pod Komorno. — Także i pod Kieres pomiędzy wojskiem Jellaczyca a powstańcami przyszło do ważnéj bitwy, w któréj Kroaci mieli walczyć jak lwy, a o których inaczéj gadają.

Wczoraj odbyła się również wielka bitwa w bliskości naszego miasta, a cała załoga Pesztu już była gotowa do wymarszu. Wypadek téj bitwy jest nam dotąd niewiadomy.

Głęboko zasmucające dochodzą nas wiadomości o strasznych spustoszeniach, których dopuszczają się hordy Görgeja, mianowicie w okolicy Eperies i Koszyc. Dobra i pałace tak zasłużonego sprawie cesarskiéj grafa Schirmay zupełnie zniszczone zostały.

Wiadomości które otrzymaliśmy z Włoch dotąd niepotwierdzają się.

Doniesienia Urzędowe.

CES. KRÓL. PISARZ TRYBUNAŁU
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż na żądanie Ludwika Hölzla, Bankiera i Obywatela M. Krakowa przy Głównym Rynku pod L. 252 w Gm. I. M. Krakowa zamieszkałego,— oraz w skutek Wyroku C. Kr. Trybunału M. Krakowa Wydziału II., na drodze Appellacyi pod d. 17 Stycznia 1849 r. zapadłego, (którym oppozycya z strony Rubina Pitzele i Dawida Pitzele przedstawiona uchyloną — Wyrok Sądu tegoż na dniu 29 Listopada 1848 r. zaocznie zapadły, zaopponowany — Appellacyą z strony tychże Pitzelów uchylający i Wyrok Trybunału Wydziału I. na d. 24 Września, 20go Października i 4 Listopada 1847 r. zapadły, mocą którego przedstawione warunki 1/4 części Domu Nr. 134 Lit. B. w Gm. X. położonego, zatwierdzone; Dozorca powyższéj realności w osobie Adama Grutkiewicza ustanowiony i koszta zawieszono) zatwierdzono — tudzież appelujący na koszta sporu w kwocie Złp. 48 gr. 15 na rzecz Hölzla skazani zostali, w swéj mocy utrzymany i opponujący na koszta sporu w ilości Złp. 40 skazani zostali,— sprzedaną zostanie w drodze przymuszonego wywłaszczenia 1/4 część Domu w Mieście Żydowskiém przy Krakowie w Gm. X. pod L. 134 położonego, do Rubina Pitzele należąca, składająca się z dwóch stancyj na piérwszém piętrze, od południa z częścią domu Nr. 133 Samsohna Unterrock; od zachodu z ulicą publiczną Plac Drugi zwaną; od północy z częścią domu Nr. 134 Józefa Koschesa; od wschodu z realnością Nr. 130 Nathana Feder własną granicząca — Aktem Komornika Dziarkowskiego dd. 24 i 27 Maja 1847 r. na satysfakcyą dłużnéj summy Złp. 3180 temuż Ludwikowi Hölzel do obligu z d. 8 Czerwca 1844 r. przed Notaryuszem Franciszkiem Placer zeznanego — zajęta — a to pod warunkami następującemi:

1) Cena szacunkowa zajętéj 1/4 części Domu pod L. 134 *Lit.* B. w Żydowskiém Mieście przy Krakowie w Gm. X. Miejskiéj stojącego, ustanawia się w stosunku nabycia przez Izaaka Baera Koschesa od Salomona i Estery z Koschesów Leinzeigów małżonków 2/4 części rzeczonego domu za summę 1200 Złp. na piérwsze wywołanie w summie Złp. 600, która na trzecim terminie licytacyi w braku chęć kupna mających do dwóch trzecich części, to jest do summy Złp. 400 zniżoną zostanie.

2) Chęć kupna mający, złoży na *vadium* 1/10 część summy szacunkowéj, powyższym warunkiem w summie Złp. 600 ustanowionéj, to jest kwotę Złp. 60, od którego składania jedynie W. Ludwik Hölzel licytacyą tę popiérający — jest wolny.

3) Nabywca zapłaci wszelkie koszta popiérania licytacyi do rąk i za kwitem Adwokata sprzedaż popiérającego, a to zaraz po prawomocności Wyroku też koszta zasądzającego; równie obowiązany będzie zapłacić podatki zaległe, gdyby się jakie okazały, stósownie do przepisów prawa.

4) Wypłaty warunkiem 2 i 3 licytacyi wymienione, nabywca potrąci sobie z ceny wylicytowanéj, resztującą zaś summę do uzupełnienia ceny szacunkowéj przy realności pozostałą, wypłaci za assygnacyami sądowemi po prawomocności Wyroku klassyfikacyjnego z procentem 5/100 od daty nabycia.

5) Niedopełniający któregokolwiek warunku licytacyi, nabywca utraci *vadium* na korzyść wierzycieli i dłużników i oprócz tego nowa licytacya na koszt i niebezpieczeństwo zawodnego nabywcy, a nigdy na jego korzyść ogłoszoną będzie.

6) Gdyby kto w ciągu tygodnia po stanowczém przysądzeniu, o 1/8 część ceny wylicytowanéj więcéj zaofiarował, obowiązanym będzie złożyć takową w Depozyt Sądowy wraz z *vadium* i dopełnić formalności prawem przepisanych.

7) Po dopełnieniu warunku 2 i 3 licytacyi, nabywca otrzyma dekret dziedzictwa i odtąd wszelkie korzyści z nabytéj realności do niego należéć będą, z obowiązkiem jednak dotrzymania mieszkańców do kwartału, gdyby się ciż znajdowali.

Sprzedaż w mowie będącéj części Domu, odbywać się będzie na Audyencyi publicznéj C. Kr. Trybunału Miasta Krakowa i Jego Okręgu, w Gmachu Władz Sądowych, przy ulicy Grodzkiéj pod L. 106, o godzinie 10 z rana, a to za popieraniem W. Herknlana Komara Adwokata, w Krakowie przy Głównym Rynku pod L. 17 zamieszkałego.

W terminach następujących:

1. na dzień 13 Czerwca
2. na dzień 13 Lipca } 1849 r.
3. na dzień 16 Sierpnia

Wzywa się przeto na takową licytacyą chęć kupna mających, a zarazem wszyscy Wierzyciele i prawo rzeczone mający, aby na piérwszym terminie licytacyi pod prekluzyą produkowali swe pretensye, na prawnym tytule oparte, przy ustanowieniu Adwokata, a to stósownie do przepisów prawa.

Kraków d. 28 Marca 1849 r.

Librowski.

Prawnie zajęte Losy Pramienschein po 40 tal. sztuka w drodze exekucyi Sądowej sprzedane zostaną przez publiczną licytacyą w d. 3 Kwietnia r. b. o godzinie 10 z rana przed Sukiennicami M. Krakowa; równie różna stolarszczyzna, Landszafty i wina węgierskie w beczkach o godzinie 3ciéj popołudniu pod L. 14 w Kaźmierzu za gotową zapłatę. —

Kraków dnia 27 Marca 1849 r.

Paweł *Więckowski* C. K. K. S.

Dnia 3go Kwietnia r. b., o godzinie 10-téj rannéj, w gmachu Sukiennicach w drodze exekucyi Sądowéj, sprzedane zostaną ruchomości, jako to: prassy z gablotkami, krzesła, kanapy, zwierciadła, lustra snitowe szklanne, mosiężne, lichtarze, zegary, bielizna, książki hebrajskie, łóżka, stoły, suknie żydowskie i inne, za gotową zaraz zapłatę w monecie srebrnéj *courrant.*

Kraków d. 29 Marca 1849 r.

Skorczyński C. K. K. S.

Redaktor: *Władysław Iżycki.*